



Arun Gandhi

DAR

GNIEWU



Gandhi był ikoną,
ale czego
by nas nauczył,
gdyby żył dziś?

Arun Gandhi

DAR GNIEWU

PRZEŁOŻYŁ

Bartłomiej Kotarski



TYTUŁ ORYGINAŁU:

The Gift of Anger:

And Other Lessons from My Grandfather Mahatma Gandhi

Redaktor prowadząca: Marta Budnik

Wydawca: Małgorzata Świącicka

Redakcja: Katarzyna Rogowska, katarzyna-rogowska.pl

Korekta: Marta Akuszevska

Projekt okładki: designpartners.pl

Zdjęcie na okładce: © belary (Depositphotos.com)

DTP: Maciej Grycz

Copyright © 2017 by Arun Gandhi

Copyright © 2020 for the Polish edition

by Wydawnictwo Kobiectwo Łukasz Kierus

Copyright © for the Polish translation by Bartłomiej Kotarski, 2020

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiegokolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I

Białystok 2020

ISBN 978-83-66520-65-3



Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:

www.facebook.com/kobiece



www.wydawnictwokobiece.pl

Wydawnictwo Kobiectwo

E-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl

Pełna oferta wydawnictwa jest dostępna na stronie

www.wydawnictwokobiece.pl

* Spis treści *

Przedmowa. Nauki mojego dziadka * 9

*Lekcja pierwsza: Wykorzystaj gniew,
aby czynić dobro* * 19

*Lekcja druga: Nie bój się mówić
głośno o ważnych sprawach* * 41

Lekcja trzecia: Doceń samotność * 65

Lekcja czwarta: Znaj swoją wartość * 85

Lekcja piąta: Kłamstwa zaśmiejają życie * 107

Lekcja szósta: Marnotrawstwo to przemoc * 123

Lekcja siódma: Rodzicielstwo bez przemocy * 149

Lekcja ósma: Pokora to siła * 175

Lekcja dziewiąta: Pięć filarów biernego oporu • 201

Lekcja dziesiąta: Zostaniesz poddany próbom • 223

Lekcja jedenasta: Lekcje na dzisiejsze czasy • 245

Epilog: Największa radość • 273

Podziękowania • 281



• LEKCJA PIERWSZA •

Wykorzystaj gniew, aby czynić dobro

Mój dziadek zadziwił świat, ponieważ na przemoc i nienawiść reagował miłością i wyrozumiałością. Nigdy nie padł ofiarą toksycznego gniewu. Mnie się to nie udało. Dorastając jako indyjskie dziecko w nękannej podziałami rasowymi Afryce Południowej, byłem atakowany przez białe dzieci za to, że nie jestem dość biały, a przez czarne, że nie jestem czarny.

Pamiętam, jak pewnego sobotniego popołudnia poszedłem do dzielnicy zamieszkaanej przez białych, aby kupić tam cukierki. Napadło mnie trzech nastolatków. Jeden z nich uderzył mnie w twarz, a gdy upadłem, zostali zaczęli mnie kopać i szydzić ze mnie. Uciekli, zanim ktokolwiek zdołał ich złapać. Miałem wówczas

zaledwie dziewięć lat. Następnego roku, podczas hinduskiego festiwalu światła, moja rodzina przyjechała do miasta świętować wraz z przyjaciółmi. Po drodze do domu znajomych minąłem grupkę młodych Afrykanów, którzy stali na rogu ulicy. Jeden z nich mocno uderzył mnie kijem w plecy – tylko za to, że byłem Hindusem. Kipiałem z wściekłości i chciałem się na nim odegrać.

Zacząłem ćwiczyć podnoszenie ciężarów w nadziei, że gdy nabiorę sił, będę mógł się zemścić. Moi rodzice, którzy uważali się za ambasadorów filozofii biernego oporu, byli zrozpaczeni, że tak często wdawałem się w bójki. Próbowali złagodzić moją agresję, ale nie byli w stanie stłumić narastającego we mnie gniewu.

Nieustannie towarzysząca mi wściekłość nie przynosiła mi szczęścia. Uraza i fantazje na temat zemsty sprawiały, że czułem się coraz słabszy, zamiast silniejszy. Rodzice mieli nadzieję, że pobyt w aśramie z Bapudżim pomoże mi zrozumieć istotę mojej wewnętrznej furii i nauczy, jak sobie z nią radzić. Ja też miałem taką nadzieję.

Podczas pierwszych spotkań z dziadkiem ujęło mnie, że zawsze wydawał się taki spokojny i opanowany – niezależnie od tego, co robili i mówili ludzie. Obiecałem sobie, że pójdę w jego ślady i przez jakiś czas szło mi to nie najgorzej. Po wyjeździe rodziców i siostry poznałem kilku rówieśników z pobliskiej wioski i zaczęliśmy

się razem bawić. Stara piłka tenisowa służyła nam jako piłka nożna, a odpowiednio ułożone kamienie wyznaczały bramki.

Kochałem piłkę nożną. Choć dzieci od pierwszego dnia naśmiewały się z mojego południowoafrykańskiego akcentu, wiedziałem, że bywało gorzej, więc tolerowałem ich drwiny. Podczas pewnego szczególnie dynamicznego meczu jeden z chłopców jednak umyślnie podstawił mi nogę, gdy biegłem po piłkę. Upadłem na twardą, brudną ziemię. Moje ego ucierpiało równie mocno jak moje kolano – poczułem znajomy przypływ gniewu, serce zaczęło mi bić mocniej, a umysł domagał się zemsty. Wziąłem do ręki kamień, rozwścieczony podniosłem się z ziemi i uniosłem rękę, aby jak najmocniej cisnąć w oprawcę.

Cichy głos w mojej głowie podpowiedział mi jednak: „Nie rób tego”.

Upuściłem kamień i pobiegłem do aśramy. Odnalazłem dziadka i ze łzami w oczach opowiedziałem mu, co się stało.

– Cały czas czuję gniew, Bapudzi. Nie wiem, co robić.

Zawiodłem go i obawiałem się, że będzie mną rozczarowany. On jednak poklepał mnie kojąco po plecach i powiedział: „Weź wrzeczono i naprzędźmy trochę bawełny”.

Dziadek nauczył mnie posługiwać się wrzecionem, gdy tylko trafiłem do aśramy. Robiłem to codziennie przez godzinę rano i godzinę wieczorem. To było bardzo uspokajające zajęcie. Bapudzi lubił robić wiele rzeczy jednocześnie na długo przed tym, zanim słowo „wielozadaniowość” weszło do powszechnego użytku. Często mawiał: „Gdy siedzimy i rozmawiamy, nasze ręce mogą kręcić kołowrotkiem”.

Teraz miałem przy sobie to małe urządzenie i zacząłem je ustawiać.

Bapudzi uśmiechnął się i przygotował do snucia przędzy i swojej lekcji.

– Chciałbym opowiedzieć ci pewną historię – powiedział, gdy usiadłem obok niego.

– Był kiedyś pewien chłopiec w twoim wieku. Zawsze był rozgniewany, ponieważ nic nie działało się po jego myśli. Nie potrafił docenić punktu widzenia innych i gdy go prowokowano, wybuchał gniewem.

Podejrzywałem, że ten chłopiec to ja, więc prządałem dalej i słuchałem jeszcze uważniej.

– Pewnego dnia wdał się w poważną bójkę i nieumyślnie popełnił morderstwo – ciągnął dalej. – W jednej bezmyślnej chwili zniszczył swoje życie, zabierając życie komuś innemu.

– Obiecuję, Bapudzi, poprawię się – nie miałem najmniejszego pojęcia, jak miałbym się poprawić, ale

nie chciałem, aby mój gniew doprowadził do czyjejs śmierci.

Bapudzi skinął głową.

– Masz w sobie dużo agresji – powiedział. – Twoi rodzice opowiedzieli mi o bójkach, w które wdawałeś się w Afryce.

– Tak mi przykro – wyjąkałem, czując, że zaraz się rozpłacę.

Bapudzi jednak miał dla mnie zupełnie inny morał, niż się spodziewałem. Spojrzał na mnie zza swojego kołowrotka.

– Cieszę się, że można doprowadzić cię do gniewu. Gniew jest pożyteczny. Ja nieustannie go odczuwam – oświadczył, cały czas kręcąc kołowrotkiem.

Nie wierzyłem własnym uszom.

– Nigdy nie widziałem, jak się złościysz – wyznałem ze zdziwieniem.

– Ponieważ nauczyłem się wykorzystywać swój gniew do czynienia dobra – tłumaczył. – Gniew jest dla ludzi niczym benzyna dla samochodu. Daje siłę, aby iść do przodu i docierać w lepsze miejsce. Bez niego nie bylibyśmy zmotywowani do stawiania czoła wyzwaniom. To energia, która nakazuje nam ustalać, co jest właściwe, a co takie nie jest.



WYDAWNICTWO
KOBIECE

Spodobał Ci się fragment tej książki?

Zamów ją w naszej księgarni

www.WYDAWNICTWOKOBIECE.pl

Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:

 www.facebook.com/kobiece



ul. Andersa 40A
15-113 Białystok

e-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl

tel. 731-019-059